Nr. 11. **Kraków, dnia 15. października 1910.** **Rok III.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego" Nr. 33

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego" otwarte codziennie od godziny 10—12 rano i 6—8 wieczorem. Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO"

„WAWEL"
wychodzi 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 K. roczna za granicą 6 K.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Tel. Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Stowarz. imienia Władysława Jagiełły odbędzie się **w niedzielę** dnia 16-go b. m. o godzinie $5^1/_2$ po południu w lokalu „Polskiego Związku Narodowego„ — Rynek gł. L. 45.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

„Polskiego Związku Narodowego"

odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. w salach **„P. Z. N." — Rynek gł. L. 45. o godzinie punktualnie $7^1/_2$ wieczorem.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie prezesa i wybór zarządu.
3. Wnioski Wydziału.
4. Unia Polskiego Związku Narodowego.
5. Bank Polskiego Związku Narodowego.
6. Wnioski i interpelacye.

Wstęp na zebranie mają wszyscy członkowie Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego."

Obecność członków honorowych, założycieli, wspierających i nadzwyczajnych, jest nie tylko pożądaną ale konieczną.

A. Brzeziński, Sekretarz „P. Z. N." L. S. Dr. Nartowski, Prezes „P. Z. N."

Przed Walnem Zgromadzeniem.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego" zwołano na dzień 30-go b. m. Na zebraniu tem mają zapaść uchwały decydujące o szerokiej akcyi, zakreślonej statutami „Polskiego Związku Narodowego" jego stowarzyszeń, tudzież „Banku P. Z. N." i Unii P. Z. N." W skład jego wejdą z głosem decydującym prezesi — sekretarze i delegaci stowarzyszeń związkowych, nadto członkowie założyciele, honorowi i wspierający. Odnośne stowarzyszenia powinne do tego czasu przeprowadzić dyskusyę na temat obrad Walnego Zgromadzenia, by zastępcy ich już obrobione należycie wnioski mogli do uchwał przedłożyć. Od obecności na tem Walnem Zgromadzeniu nie może nikt się wymówić, delegatom bowiem a zwłaszcza prezesom i sekretarzom przysługuje prawo przysłania na wypadek nadzwyczajnej przeszkody swoich zastępców.

Na zebraniu tem ma się stanowczo i nieodwołalnie rozstrzygnąć dalsza akcya tej prawdziwie polskiej organizacyi, ma się zadecydować o majątku członków „Polskiego Związku Narodowego" i pobudzić do wydatniejszej pracy tych, co przyjmują godności ale ani myślą wypełniać przyjętych na siebie obowiązków, skutkiem czego prowadzą do ruiny swoje stowarzyszenia.

„Polski Związek Narodowy" istnieć musi ale tory jego pod pewnymi względami zasadniczo zmienić się muszą. Nikt nie śmie oglądać się dłużej na drugich, czerpać korzyści z pracy drugich, krytykować i wyrzekać, w niczem zaś nie przyczynić się do wzmocnienia swego stowarzyszenia lub całości organizacyi.

Prezydyum „Polskiego Związku Narodowego" nie może nadal samo kierować a raczej za drugich pracować. Do pracy powinien czuć obowiązek każdy, bo praca to piękna, piękniejsza w owocach i korzyściach nie tylko dla samego członka, ale i jego rodziny. Troszkę tylko pracy, odrobinę chęci a znajdzie się nie tylko dosyć pomocy materyalnej ale i środków do uszlachetnienia ducha, serca i znalezienia poparcia u ogółu polskiego, bo „Polski Związek Narodowy" to nie żadne stronnictwo mające dać korzyść pewnym tylko jednostkom ale organizacya na szeroką i taką skalę obmyślona, że może kiedyś odegrać wielką rolę w chwili decydującej dla biednego naszego narodu.

Z tą przewodnią myślą niechaj członkowie przyjdą w dniu 30-go b. m. na zebranie, niechaj powiedzą, że chcą szczerze i serdecznie pomódz bodaj sobie samym w ciężkich dzisiaj warunkach — a znajdą i radę i sposób taki, że nawet drożyzna dzisiejsza nie da się im więcej we znaki.

Zbrodnia w Częstochowie.

Ci co oburzali się na nas, kiedy podnosiliśmy niewłaściwość powierzania od skarbca na Wawelu klucza kościelnym, widzą już dzisiaj, że nie tylko kościelni są tylko ludźmi ale nawet czcigodni ojcowie. Któż to bowiem dopuścił się największej zbrodni na ziemiach biednej naszej Polski? Kto szarpnął się świętokradzką ręką na najdroższe nasze skarby i najukochańszą a jedyną naszą Królowę i Orędowniczkę, u stóp Tronu Najwyższego? Kto to popełnił? Oto jeden z członków zakonu, oto ..... O. Macoch! A popełnił to nie z biedy, bo chleba tam w klasztorze dosyć, płynie on z całej Polski, płynie i od Moskali! Pieniędzy i dostatków, nie tylko chleba, wina i złota ale opieki całego narodu nie brakło klasztorowi. Nie ubóstwo, nie głód dzieci lub nieszczęście rodzinne, ale rozpusta, złamanie ślubów zakonnych i brak wypełnienia czasu pracą, spowodowały tę zbrodnię, której nie masz drugiej podobnej na kuli ziemskiej.

Już na pierwszą myśl o świętokradztwie, każdy rozumniejszy mógł przysiądz, że zbrodnia nie mogła być spełnioną bez udziału zamieszkałych wewnątrz murów klasztornych. Dziś powoli zbrodnia wychodzi na jaw i wykazuje do czego prowadzą dostatki nadmierne w klasztorach, do czego prowadzą ludzie nie powołani do strzeżenia skarbów narodowych. Nie jesteśmy ateistami. Kościół szanujemy ale przeciw wstrętnym jednostkom wystąpić należy z całą bezwzględnością i lepszą opieką, jeżeli już nie skarby narodowe, to bodaj skarby naszej duszy i serca od grabieży, świętokradztwa i zbrodni odpowiednio bronić. To jest obowiązkiem każdego prawdziwego katolika a nie objawem niewiary ani czynem, za który kościół a raczej ci co się poczuwają do winy w jego łonie, piętnują niedowiarstwem lub jako wystąpienie przeciw kościołowi określają.

Zbrodnia oburzyć musi każdego. Następstwa jej są nieobliczalne dla całego kleru zakonnego. Któż u nas bowiem nie wie o Częstochowie? Kto nie słyszał o cudownym obrazie Matki Najświętszej, malowanej na cyprysowej desce przez św. Łukasza? Któż przyciśniony nieszczęściem nie westchnął zbolałą piersią ku tej najwyższej orędowniczce utrapionych? Ze wszystkich ziem dawnej Polski, dziś już i z krain zamorskich, spieszą tutaj pobożni, ciągną liczne tłumy pielgrzymów, szukając ulgi w cierpieniu lub składając dzięki za doznane łaski lub wreszcie niosąc za grosz wdowi kupione wota?

Tu królowie polscy we wszystkich ważniejszych chwilach dążyli z modlitwą i prośbami do Najwyższej Królowej niebios i ziemi; tu hetmani po szczęśliwie ukończonych wyprawach składali dziękczynienia i zdobyte sztandary i bogate wota! Tu cały naród zwracał się z ufnością w chwilach nieszczęścia i radości, pewien opieki i łaski Królowej swej i Pani! Tem, co się po ludzku najdroższem i najświętszem zdawało, zdobiono obraz Królowej dla okazania Jej jak największej czci poszanowania.

Trzy sukienki, perłowa, dyamentowa i rubinowa przed dwiestu wyszyte jeszcze laty, gdzie się znajdują dzisiaj?! A dary królów i panów, czy są tam jeszcze, czy można być pewnym, gdy znalazła się ręka, co z głowy największej polskiej świętości zdarła korony a z barków sukienki?

Dreszcz przenika kości, dreszcz straszny i .... złowrogi!

Gruźlica, choroby zakaźne a obrońcy ludzkości.

Na wielką skalę rozpoczęta walka z chorobami zakaźnemi, w pierwszej linii z gruźlicą, u narodów sąsiednich idzie w parze z dobrobytem ludności. I słusznie. Warun-

Z. Morawska.

Jadwiga.

Gdy królowa nasza Jadwiga dnia 15. października 1384 roku przybyła na koronacyę do Krakowa, miała zaledwie lat czternaście.

Chociaż otaczało ją wiele dworek i pań, było jej bardzo smutno, tęskniła bowiem i do tych, z którymi się razem wychowywała.

— Jakto było dobrze w domu biegać po ogrodzie, zrywać kwiaty i nie mieć żadnych kłopotów! — myślała sobie, wzdychając.

W prawdzie i tu nieraz biegała ze swoimi dworkami po górze Wawelu, na której stał zamek, ale jako królowej nie wypadało już bawić się z niemi w gonionego.

U stóp Wawelu rozciągały się wtedy błonia, piękną zielonością pokryte. Pewnego dnia Jadwiga spojrzała na nie i rzekła:

— Pójdźmy, tam będzie nam swobodniej, niż tutaj pod zamkiem.

Ochmistrzyni, która młodej królowej na krok nie odstępowała, zezwoliła na tę przechadzkę niezbyt odległą. Przestrzegała jednak:

— Tylko, schodząc z góry, nie można biedz, jak zwyczajna panna; trzeba utrzymać powagę.

Jadwiga, pamiętna tej przestrogi, szła powoli, wyprostowana, z głową wzniesioną do góry tak, jak ją ochmistrzyni uczyła. Ale gdy znalazła się na błoniu, zapomniała i o powadze królewskiej. Biegła, jak każda dziewczynka w jej wieku, zrywała kwiaty i trawę i uganiała za rozwlekającą się, jak zwykle w jesieni, pajęczyną.

W tem spostrzegła małą wynędzniałą dziewczynkę, która tak samo, jak ona, chwytała czepiące się na trawach nitki pajęcze. Dziewczynka zbierała je, skrzętnie i chowała w zanadrze. Gdy zaś pajęczyna uczepiła się jej podartej sukienki, wołała radośnie:

— Aha, znów jedna niteczka!

— Co ty robisz, dziecino? — spytała królowa.

— Zbieram nici — odpowiedziała dziewczynka, a zobaczywszy uczepioną długą srebrną nić na ciemnych włosach królowej, rzekła, wyciągając rączkę:

— Podaruj mi tę nitkę, panienko.

— Jadwiga uśmiechnęła się i zdejmując ostrożnie nić pajęczą, spytała:

— Cóż ty z niej zrobisz?

— Utkam sobie koszulkę, bo mi się już ta w szmatki rozleciała — odrzekło maleństwo, pokazując podartą koszulinę.

— A czemu matka nie uszyje ci innej? pytała królowa.

— Moja mama daleko, u Bozi! — westchnęło dziecię.

— U Bozi, daleko! — powtórzyła królowa. I wielce się zasmuciła.

Potem wziąwszy dziecię za rękę, rzekła:

— To ja teraz będę twoją mamą.

Utkamy z tych nitek koszulkę i sukienkę. Będzie ci dobrze i ciepło — dodała.

Litościwa królowa zabrała z sobą do zamku sierotkę, wychowała ją na swoim dworze i miała z niej potem najmilszą dla siebie dworkę.

Artur Grottger i Franciszek Józef.

W życiu jednego z największych naszych mistrzów malarstwa, odegrał Cesarz Franciszek Józef dwukrotnie rolę prawdziwie opatrznościową.

W roku 1851 zwiedził cesarz po raz pierwszy Galicyę. Kraj witał go z zapałem, najświetniej zaś oczywiście wypadło przyjęcie we Lwowie. Wjazd cesarza do stolicy był prawdziwym pochodem triumfalnym.

Ówczesny namiestnik Galicyi, Agenor hr. Gołuchowski, pragnąc przyjść z pomocą młodocianemu Grottgerowi, o którego niezwykłych zdolnościach słyszał wiele, poradził mu, ażeby pendzlem uwiecznił scenę wjazdu Monarchy. Grottger zasiadł natychmiast do pracy i w ciągu dni kilku wykonał akwarelą wierny, a bardzo udatnie nakreślony obraz uroczystej chwili. Dzieło to przedłożył hr. Gołuchowski Cesarzowi, który z zajęciem wypytywał się o twórcę, jego nazwisko i stosunki.

W krótce po wyjeździe Władcy, otrzymał Grottger pismo, zawiadamiające, że cesarz wyznaczył mu z prywatnej swej szkatuły stypendyum dla dalszego kształcenia się. Dzięki temu zasiłkowi cesarza, mógł Grottger oddać się bez troski, pracy nad rozwojem swego talentu.

Nie na tem jeszcze koniec. Oto po latach, na schyłku życia artysty, Cesarz znowu przyszedł mu z pomocą.

Było to w roku 1867. Grottger ciężką chorobą dotknięty, miał jechać na południe. Właśnie wtedy wykończył swe arcydzieło „Wojna". Niestety mimo pochwał i uznania nie było w całym narodzie ... nabywcy. Dopiero Cesarz zachwycony obrazem i powiadomiony o położeniu artysty, kupił obraz a tem samem umożliwił Grottgerowi poratowanie zdrowia.

ki zapobiegawcze w chorobach tak strasznych w swoje skutki jak gruźlica, syfilis, cholera itd. nie mogą odnieść najmniejszego skutku, jeżeli nie podniesie się oświaty i jeżeli nie da się ludności sposobów życia tak, jak hygiena, jak nauki wskazują.

Cóż pomogą ofiary jednostek i najpiękniejsza organizacya ze strony lekarzy? Co pomoże wywiezienie dziecka gruźliczego na kilka godzin do lasu, gdy ono potem wraca do nędznej i brudnej izdebki, gdy kładzie się do łóżka z resztą swego rodzeństwa, gdy je jedną z nim łyżką?

Belgia i inne państwa walczą z gruźlicą skutecznie. Odnoszą nad nią coraz większe zwycięstwa, liczba ofiar tej strasznej choroby coraz mniejsza dlatego, że nauka idzie w parze z oświatą a dobrobyt dozwala na te lekarstwa, które jedynie i wyłącznie pomódz mogą.

U nas chorych leczyć się musi tylko kuchnią aptekarską, inaczej pacyent nie zapłaci, bo przecież nie dostał nawet... recepty. A jeżeli gdzie, to w chorobach zakaźnych a w pierwszej linii w gruźlicy, leczenie stanowczo inny obrót wziąć musi, inszy bo każdy rozsądny przyzna że podawaniem pigułek i wstrzykiwaniem arszeniku, chyba się więcej blaguje jak istotnie leczy ... płuca. To też na tego rodzaju najrozmaitszych swojskich i obcych „specyfikach“, zarabia w pierwszej ninii fabrykant a chory cierpi coraz więcej, bo wydaje dotąd, że aż wreszcie brak mu na szklankę mleka.

Staraniem naszem w pierwszym rzędzie powinno być podniesienie dobrobytu przez rozwój przemysłu i rękodzieła do tego stopnia, by możliwem było chorym robić to, co im lekarz każe. Tymczasem u nas się nawet działanie lekarzy paraliżuje. Cóż pomogą komisye sanitarne, gdy n. p. „Kasa Oszczędności“ stróża i woźnego zarazem trzyma w norze, a przybyłej komisyi inne mieszkanie wskazuje! Ale za to jak przyjdą wybory... co za obietnice!

Źle się bawicie panowie obrońcy ludzkości! Jeżeli chcecie walczyć z chorobami zakaźnemi, to najpierw poprawcie mieszkania najuboższych warstw ludności, a sferom zamożniejszym nakażcie żyć według zasad hygieny. Komisya sanitarna powinna nie czasem ale stale delegować kogoś do doglądania restauracyi i lokali publicznych a należyty porządek w mieście, nie powinien być wyjątkiem, ale codziennym objawem.

Inaczej walka z chorobami zakaźnemi, będzie nadal.... ironią!

Wiele przyjaciół sobie jednać nie jest do końca dobrze; albowiem miłość roztargniona na wiele części nie jest tak mocna, jako spólna i spojona; a kto kogo pomału miłuje, tegoż i pomału miłują. Moja rada tedy, aby człowiek nie wiele przyjaciół miał, ale takich, którymby się dufać godziło.

Jan Kochanowski.

Portugalia a Polska.

Królestwo portugalskie przestało istnieć. Rodzina królewska uciekła. Nie pomogły wojska i całe tysiące urzędników, składających przysięgę na wierność... królowi. Naród jednem poruszeniem ramienia, zrzucił z siebie ciężar panującego domu, mocarstwa sąsiednie uznały rzeczpospolitą. Dlaczego? Bo oto zobaczyły, że nie pewne tylko jednostki, że nie dla celów osobistych stanęły bez względu na różnice zapatrywań stronniczych jak ramię przy ramieniu. Nauka z tego wielka, w pierwszym rzędzie dla nas, dla Polaków. Jedność nie może ale musi zrobić to, co naród pragnie. Tymczasem my nic nie pragniemy nawet. O ojczyźnie, przy dobrym miodzie miło nam gwarzyć, naród podzielony na stronnictwa, a Bóg tak zagniewany, że już nawet nie broni potężną swą siłą najdroższych skarbów narodowych. Podczas gdy najmniejsze ludy na ziemi nie tylko byt narodowy ale wolność uzyskują, chwałą okrywają swoje nazwiska, my tylko w koło powtarzamy: Jeszcze nie zginęła!

Nie jednem ale dziesięciu mocarstwom radę dać można — trzeba tylko jedności.

Tam hen daleko, na południu, zamordowanie jednego człowieka, lekarza, dało hasło do przewrotu, naród jednem odruchem zwolnił się z przysięgi wierności królowi, sztandar wolnych obywateli zatknięty na zamku królewskim... to owoc pracy, jedności. A u nas? Nawet wydzieranie nam ziemi ojczystej, poniewieranie imienia polskiego i publicznie ogłaszane w dziennikach wiedeńskich operetki i kabarety na temat: „Polnische Wirtschaft“ nie mogą nas pchnąć do pracy, do jedności; nie mogą nas wyrwać z mrzonek a pchnąć na drogę rzetelnej pracy. Protekcya, przekupstwo i interes osobisty, to jakby cel dzisiejszego Polaka. Demoralizacya, niemożność zdobycia chleba bez pleców, bez protekcyi, gnuśność i bezczynność, ta największa trucicielka już nie jednostek ale narodu, wdarła się już za mury klasztorne i pierwszych stróżów Najdroższej Królowej Korony polskiej okryła... hańbą!

To też jeżeli kiedy, dziś nadeszła ostatnia chwila, nie do rewolucyi ale do pracy, nie do targania się na trony ale zjednoczenia się. Naród polski nie może drogą krwawą ale drogą uczciwej i rzetelnej pracy, jednością i sławą wśród plemion wolnych stać się z konieczności społecznej narodem wolnym.

Droga do tego jedna, jedyna. Nie jako stronnictwo polityczne ale jako Polacy łączmy się razem, nie w stowarzyszenie nawet ale w wielką polską rodzinę w „Polskim Związku Narodowym“ zorganizowaną a przyjdzie czas, że sprawa nasza znajdzie się jako punkt nie ostatni ale pierwszy obrad wielkiego kongresu pokoju i szczęścia ludów.

Chcesz być Boga przyjacielem,
Nie bądź zwierząt dręczycielem.

Tajemnice.

Jak mąka przez sito, jak woda przez palce, tak przez usta nasze przelewają się wartkim strumieniem niebaczne słowa, zdradzające cudzą tajemnicę.

Rzekłbyś, niema w naszej duchowej głębi zakątka, gdzieby ów szacowny depozyt mógł sobie poleżeć spokojnie. Niby drzazga za paznogciem, dopóty dokucza, doskwiera, dopóki nie wyciągniemy go na powierzchnię języka, dopóki nie rzucimy światu....

Kto złożył tajemnicę z ufnością w sercu domniemanego przyjaciela, nie wie, nie podejrzewa nawet, ile to ust mełło na plewę ten starannie ukrywany przed światem owoc jego myśli, uczuć lub pragnień!

Powierzone sobie pieniądze zamykamy „na trzy spusty“ w głębi szaf ogniotrwałych, czuwamy nad nimi, gdyż za całość takowych własną kieszenią odpowiadać jesteśmy zmuszeni. Za roztrwonienie cudzych tajemnic niema dotąd stosownej pieniężnej rekompensaty w rubrykach paragrafów karnych, więc...

Czyż jednak nie czujemy moralnego nakazu w postaci wyrzutów sumienia, następujących rychło po spełnieniu tego, nawskroś nieszlachetnego czynu? Zapewne. Głos jednak sumienia, głos rozsądku zbyt słabym jest dotąd hamulcem do poskromienia naszej gadatliwości; przedsmak przyjemnej gawędki ze znajomym lub znajomą o cudzym bólu, o cudzej trosce, która niby leży nam na sercu, zagłusza poczucie sprawiedliwości, przeszkadza trzeźwej ocenie własnego postępowania w tym razie. „Tak się jakoś wymówiło niechcący“, oto najczęstsza obrona języka, tego obosiecznego miecza. „Tak i język mały członek, wszakże bardzo się wynosi. Oto maluczki ogień jako wielki las zapala“, mówi św. Jakób Apostoł.

Aby cudzych tajemnic nie roztrwaniać, powierzonymi nam poufnie skarbami nie szafować, trzeba przedewszystkiem uświadomić sobie dokładnie, jak powstają tajemnice, z jakiego źródła biorą początek. Jak wielkie rzeki i strumienie rodzą się ze śniegów w nieprzebytych przepaściach i szczytach górskich, tak z łez samotnych, z tęsknot i cierpień nad siły, w niedostępnych czeluściach ludzkiego ducha poczynają się tajemnice.

Czasem są to smutne lub sromotne nawet szczegóły, dotyczące urodzenia drogiej nam osoby; innym razem zdrada małżeńska, której wspomnienie kirem duszę powleka; to znów hańbiąca przeszłość bliskiego nam osobnika, lub upadek młodej, nieświadomej życia dziewczyny, to znów nieszczęśliwe, nie dające się stłumić kochanie... i t. d. Nosimy w duszy ten ciężar przeróżnych tajemnic, trawimy się bólem, troską...

I nastaje chwila, kiedy siły duchowe i fizyczne odmawiają posłuszeństwa. Za ciężko nam, szukamy u osoby zaufanej, której wierzymy, rady, pokrzepienia, pomocy.

Po długich utarczkach ze sobą niesiemy do skarbnicy drugiej duszy poczętą we łzach, serdeczną naszą tajemnicę.

I... oddajemy ją nieświadomie na łup niepowściągliwego języka, na żer wiecznie łaknących nowin uszu.

Wyrobienie i uświadomienie społeczne chociaż osłabiło nieco tę szkodliwą wadę w mężczyźnie, nie usunęło jej jednak w zupełności; aby osiągnąć rezultaty dodatnie należy przeciwstawić zdwojony wysiłek woli.

Kobieta pod tym względem pozostała w tyle: gadatliwość i plotkarstwo niewiast znane jest ogólnie. Z chwilą jednak, gdy i ono pocznie się jednostką odpowiedzialną, niezbędnem, szacownem kółeczkiem w wielkiej maszynie wszechludzkiej, znajdzie lekarstwo na ową brzydką wadę, własnemu językowi „okoniem się postawi“, a usta jej staną się dla cudzych zwierzeń przysłowiową „kłódką bez klucza“, po za którą każda tajemnica, błaha, czy ważna, uleży sobie bezpiecznie.

Jeśli palmę nie tobie głos puliczny przyzna,
Dziękuj Bogu, że godnych ma więcej Ojczyzna.

Rzeźnicy .... tracą!

Nieprawdopodobne, jednak... prawdziwe. Rzeźnicy... tracą! Zdanie to powiedzieć publicznie, trzeba nie tyle dziś cywilnej odwagi, co kierowania się w prasie jedynie i wyłącznie prawdą. Drożyzny dzisiejszej mięsa nie usunie kolacya na koszt miasta spożyta w Tryeście ale wspólne działanie odpowiednich czynników. Ceny bydła dzisiaj przez różnego rodzaju pośrednictwa są tak podniesione, przytem waga żywa zwierzęcia słusznie tak zwiększona, że rzeźnik dopiero na klocu może się obliczyć a tem samem cenę sprzedaży zmuszony jest zmieniać. Miasto dba o dochody z targowicy, posłowie po wyborach znikają z „Kotłowa“ i nikt z powołanych nie chce przyłożyć ręki do możliwej zmiany obecnych stosunków. Samopomoc mieszkańców wykazała, że na końcu obrony przed wyzyskiem rzeźników, można lepiej agitować i kleić różne spółki — ale jeszcze lepiej... stracić, skoro nawet piaszczanie z swoim „gorszym“ towarem zrobili „benkele.“ Wśród rzeźników i masarzy krakowskich mamy kilku w całem tego słowa znaczeniu prawdziwych obywateli, tym uwierzyć należy i wedle ich doświadczenia iść do poprawy obecnych stosunków i raz wreszcie odstąpić od przyjętej w Galicyi metody załatwiania spraw przy zielonym stoliku przez niefachowe czynniki.

Otwarcie granic nie stałe ale bodaj na 3 lata, to jedyna droga do obniżenia cen mięsa. Targowica krakowska jest giełdą w całem tego słowa znaczeniu. Kraków w tem nieszczęśliwem położeniu geograficznem, że cena na jego targowicy musi być znacznie wyższą od cen w innych miastach państwa. Fracht od wagonu ze Lwowa do Krakowa jest droższy aniżeli ze Lwowa do Wiednia, pośrednik towar swój zatrzymuje jedynie na „giełdzie“ krakowskiej w celu wyśrubowania ceny, która gdy mu nie „klapuje“, towar pcha dalej do Wiednia, do Pragi.

Tam nawet w wypadku mniejszych cen targowych bydło sprzedaje, rzeźnik tamtejszy otrzymuje go taniej i więcej zarabia, chociaż niżej cen krakowskich sprzedaje. A jeżeli państwo nie chce otworzyć granicy, niechaj kraj ją zamknie. Galicya wystarczy dla nas a cena bydła bez krzywdy producentów ale jedynie z nieznacznie mniejszym zarobkiem pośredników się zmniejszy. Rzeźnicy krakowscy powinni jednak przyjść już raz do przekonania, że silna organizacya oparta o należycie przez nich poparty bank, może jedynie sprawę ich na inne a zdrowe tory pchnąć. Oglądania się na drugich, chyba w naszej Polsce mamy już dość! Podkasać rękawy i wziąść się do pracy o własnych jedynie siłach, to nie tylko najkrótsza droga do zwycięstwa, ale i podniesienia dobytku narodowego. Wtedy po wyborach nawet przyjdą posłowie na „Kotłów“ i starać się będą „na prawdę“ sprawę pchać dalej we Lwowie lub Wiedniu.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

Stow. im. Władysława Jagiełły. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Stow. im. Władysława Jagiełły“ odbędzie się w niedzielę dnia 16. b. m. punktualnie o godzinie $5^1/_2$ po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza wszystkich członków Wydział.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się w niedzielę dnia 30-go b. m. o godzinie punktualnie $7^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym wybór zarządu, sprawa „Unii P. Z. N“ „Banku P. Z. N“. Ponieważ do prawomocności uchwał wystarcza każda ilość obecnych członków, niechaj nikt, komu rozwój „Polskiego Związku Narodowego“ leży na sercu z przyjściem się nie ociąga, zwłaszcza p. p. prezesi, sekretarze i delegaci niechaj się jawią jak jeden mąż i spełnią swój obowiązek wobec członków swojego Stowarzyszenia. Na zebranie to szczególniej gorąco uprasza Wydział „P. Z. N“ członków założycieli, honorowych i wspierających.

Zebranie poufne. W dniu 18-go września odbyło się poufne zebranie członków stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“. Powzięte przez wybrany komitet uchwały przyjdą pod uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia „Polskiego Związku Narodowego“ jako decydujące o dalszym rozwoju całej organizacyi.

Podania o zapomogi zechcą członkowie wznosić do „P. Z. N“. za pośrednictwem wydziału stowarzyszenia, którego są członkami.

Czytelnia dla kobiet. Z dniem 1-go listopada wprowadza się do lokalu „P. Z. N“. zaszczytnie znana w Krakowie „Czytelnia dla kobiet“. Piękna jej i pełna owoców praca na niwie społecznej, zwłaszcza z chwilą gdy na czele jej stanęła p. Drzewiecka, daje pełną nadzieję że owoce jej trudów w organizacyi kobiet polskich, wpłyną dodatnio i na rozwój dalszy „Polskiego Związku Narodowego“.

P. A. Brzeziński członek naszego Stowarzyszenia Wielkopolan, w najbliższych dniach przenosi się do Warszawy. Dobremu członkowi a zarazem sekretarzowi „P. Z. N“. składamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże“.

X. Sylwester Binek. Wielką stratę poniosło Stowarzyszenie Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha. Po wyjeździe z Krakowa p. Adama Brzezińskiego, opuścił Kraków jeden z najgorliwszych jego członków Ks. Sylwester Binek, zamianowany katechetą V. gimnazyum we Lwowie Lwów otwiera mu nowe miejsce pracy a organizacya zamieszkałych we Lwowie Wielkopolan w formie filii stowarzyszenia Krakowskiego, była by bardzo pożądaną.

Sekretaryat „P. Z. N“. uprasza prezesów Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ o wczesne zapisywanie posiedzeń wydziałów w raptularzu.

Za darmo! Każdemu obywatelowi Krakowa, nadarza się sposobność zwiedzenia jednej z największych osobliwości miasta. Oto przy ul. Szpitalnej L. 13. znajduje się kamienica, własność Kasy Oszczędności Wielkiego Krakowa a w niej nora ponad sienią, w której mieszka stróż a zarazem woźny. Dostęp jak u dzikich ludów. Podobno komisya sanitarna norę tą kazała zamknąć, pan Dyrektor jednak zgniewany, z dniem 1-go listopada kazał się stróżowi wynieść i nie chce dać mu innego mieszkania, choć znajduje się wolny pokój w innem miejscu do rozporządzenia. Co na to Wydział Wielki? Czy boi się wszechwładnego w tym wypadku Dyrektora? A może Pan Dyrektor zajęty przygotowaniem mów do parlamentu,

może sprawami Kasy lub miasta zanadto obarczony, nie wie o tem? Zwracamy mu zatem uwagę, że jego pies ma lepsze schronienie, jak wierny stróż i woźny Kasy.

Jaskółki giną. Smutne wiadomości nadchodzą z Włoch, Hiszpanii i Francyi. Oto w tym roku w całej Francyi nie zauważono ani jednej jaskółki, to samo we Włoszech. Jaki jednak powód tego wymierania tych ślicznych ptasząt? Jedni uczeni przypuszczają, że jakaś choroba, jakaś zaraza, je zmiata. Drudzy, że ludzie je tak wyniszczyli, mianowicie we Włoszech, gdzie łowią je sieciami i tysiącami zabijają. W każdym razie przyczyniają się one do egzystencyi rodzaju ludzkiego, bo jaskółki niszczą miliony much i komarów. Od komarów zaś zależy rozmnażanie się tyfusu, raka, szkarlatyny, dyfteryi ospy czarnej itd. Im więcej much i komarów, tem większa śmiertelność ludzi, im więcej więc jaskółek, tem mniej much i komarów, a więcej ludzi. Tymczasem właśnie liczba jaskółek stale się zmniejsza, a w tym roku tak raptownie zmniejszyła się w Europie, że przeraziło to uczonych i przyrodników.

Nauka rolnictwa w armii. Za przykładem Niemiec, Francyi, Danii i Włoch ma być i w armii austryackiej zaprowadzona nauka rolnictwa. W Czechach zrobiono już próbę z tą nauką w roku zeszłym i dała ona dobry wynik. W naszym kraju nauki tej udzielać będą na razie — we Lwowie i w Stryju. Celem tej nauki jest to, aby u wieśniaka służącego przy wojsku podtrzymywać zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, oraz, aby wojak pochodzący ze wsi zaznajomił się z nowymi sposobami gospodarstwa, z racyonalną hodowlą bydła, z użyciem nawozów i t. d. Gospodarz żołnierz powróciwszy potem do domu będzie mógł wiele z tej nauki korzystać w gospodarstwie swojem z pożytkiem dla siebie. Nauka ma być udzielana w sposób zrozumiały, przyczem urządzane będą wycieczki do bliżej położonych, a postępowo prowadzonych gospodarstw. Nauka nie będzie obowiązkową; udzielać się ma dwa razy na tydzień przez nauczycieli fachowych, praktycznych rolników.

Środek na raka. Profesor Sichera przedstawił Akademii wynaleziony przez niego środek na raka, wypróbowany już na zwierzętach, a nawet i na ludziach z bardzo dobrym skutkiem. Prof. Sichera twierdzi, że środek ten nawet w wypadkach tak zwanych rozpaczliwych przyniósł już bardzo korzystne wyniki.

Hajdamacka sprawiedliwość. W Stanisławowie tamtejszy wiceprezydent sądu obwodowego, Rusin p. Krynicki, zastępujący obecnie prezydenta, przy dorocznych kwalifikacyach wszystkich sędziów w okręgu tego sądu, złożył sobie senat kwalifikacyjny z samych prawie radców Rusinów, którzy prawie wszystkim sędzoim Polakom, nawet najzdolniejszym i najpracowitszym obniżyli kwalifikacyę o jeden stopień, a Rusinowi ani jednemu, aby w ten sposób utrudnić awans Polakom, a ułatwić go Rusinom.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego. Gmina m. Krakowa otwiera z początkiem bierzącego roku szkolnego miejską szkołę gospodarstwa domowego przy ul. Pędzichów l. 15. z ograniczoną liczbą uczenic. Szkoła ta obejmować będzie: Kurs nauki gospodarstwa domowego, tudzież szkołę gotowania i zarządzania domem. Kandydatki chcące się zapisać do tej szkoły, winny się wykazać, iż uczyniły zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej i ukończyły 16 rok życia. Wpisowe wynosi jednorazowo 5 K. na środki naukowe. Tytułem czesnego opłacają uczenice 100 K. rocznie w miesięcznych ratach. Prócz tego obowiązane są uiścić na koszta potraw, które będą w szkole przyrządzane i przez uczenice konsumowane, kwotę 7 K. 50 h. miesięcznie. Sekcya szkolna może w wyjątkowych razach czesne obniżyć, natomiast od opłaty za wikt nie może być żadna uczenica uwolniona. Wpisy do szkoły odbywać się będą od 20 do 25 września w szkole przy ulicy Pędzichów l. 15. Nauka rozpocznie się 1. października b. r. Statut szkoły i plan nauki można otrzymać bezpłatnie w wydziale IV. magistratu.

Nowa taryfa dorożkarska, wydana wbrew uchwałom stowarzyszenia a zatem chwilowo narzucona i z dniem 1. sierpnia obowiązująca, w ważniejszych postanowieniach opiewa:

I. a) W obrębie całego Krakowa (Wielki Kraków) należy się za użycie dorożki jednokonnej:

	we dnie K. h.	w nocy K. h.
1) za pierwszy kwadrans (15 minut) jazdy . . .	—·60	—·90
2) za każdy dalszy kwadrans jazdy	—·50	—·80

b) za jazdy bezpowrotne do Łobzowa, Zwierzyńca, Dąbia, Czarnej Wsi poza wylot ul. ks. Misyonarzy, Nowej Wsi poza wylot ul. Kościuszki, Krowodrzy poza tor wyścigowy, na Warszawskie, do Grzegórzek i Piasków, do Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa należy się w dzień 2, w nocy 3 korony.

3) za jazdę na Kopiec Kościuszki: w dzień 3, w nocy 4 korony.

c) za jazdy z dworca kolej., balów, teatrów, na plac wyścigowy: w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.; za jazdę w takich wypadkach do gmin nowoprzyłączonych należy się w dzień 2·50 kor., w nocy 3·50 kor.

Za jazdę do dworca, do teatru i t. d. płaci się zwykłą taksę.

II. Za jazdę do miejscowości poza Krakowem należy się: za jazdę z Krakowa do:

	tam K. h	tam i z powrotem K. h.
1) Podgórza-Rynku (starostwo, sąd)	1·50	2·50
2) Podgórza — reszta terytoryum	2·—	3·—
3) Woli Justowskiej . . .	3·—	4·—
4) Na Bielany i do zakładu wodociągowego . . .	4·—	5·—

Dla dorożek dwukonnych, cały cennik jazdy podnosi się o połowę (50%) i jest ważny w całym okręgu, w którym powyższe przepisy obowiązują. Za czekanie płaci się za karety, kwadrans 50 halerzy w dzień a 80 w nocy.

Według nowego regulaminu, służba dzienna rozpoczyna się od 1 października do 30 kwietnia o godz. 7. rano, trwa zaś w ciągu całego roku do godz. 10 w nocy. Regulamin zawiera przepis o opłatach za pakunki. Za lekkie pakunki, umieszczone wewnątrz pojazdu, jak torby ręczne i t p. nie należy się żadna dopłata.

Za pakunki większe, umieszczone na koźle lub z tyłu powozu należy się dopłata; woźnicy dorożki jednokonnej 20 halerzy, dwukonnej 30 halerzy.

Ten § odnosi się tylko do jazdy z dworca kolejowego.

Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej zwołana na dzień 1 września, została odroczoną z powodu obrad Sejmu. Ankieta odbędzie się po sesyi sejmowej, prawdopodobnie z końcem października.

Nowa forma zawierania małżeństwa. W Anglii powstało niedawno „Towarzystwo religii moralnej“. Kierownik tego ruchu, dr. Stanton Colt dokonał przed paru dniami aktu ślubnego na podstawie ustaw tego Towarzystwa. Różni się on bardzo znacznie pod względem formy od wszystkich innych aktów ślubnych. Ze względu na krótkość i czczość — według opisu „Alfiere“ — zbliża się on bardzo do aktu ślubnego przed urzędnikiem stanu cywilnego. Uroczystość odbyła się w domu panny młodej. Przybyło około 100 gości zaproszonych. Ceremonia rozpoczęła się odśpiewaniem przez doktora „hymnu do poranka“, poczem wygłosił znowu doktor sonet Szekspirowski. Po tem zagajeniu nastąpiło właściwe zawarcie małżeństwa: narzeczeni wstawszy podali sobie ręce i każda z nich powiedziało do drugiego: „Od dnia dzisiejszego jesteś mym towarzyszem życia. W dobrem i złem, w bogactwie i w biedzie, w chorobie i zdrowiu będę cię kochać i szanować, dopóki nas śmierć nie rozłączy“. Potem zamieniono pierścionki, co zarazem stanowiło zakończenie uroczystości weselnej. Zaproszeni goście rozeszli się do domów.

Zemsta bociana. We wsi Miużyn w gubernii moskiewskiej, na chacie włościanina Kornieja uwiły sobie gniazdo bociany. Korniej nie lubił tych ptaków, ujrzawszy więc gniazdo bocianów, postanowił bociana wypędzić. Wszedł na dach, spłoszył ptaka, który siedział na jajach, wyrzucił je z gniazda, poczem gniazdo zrujnował. Dokonawszy tego, chłopak uspokoił się nieco. Po dwóch dniach Korniej, zjadłszy obiad, położył się w pobliżu chaty na murawie. Pomimo upału spał twardo. Nagle zbudził go jakiś syk. Spojrzał i w mgnieniu oka zerwał się na nogi. W pobliżu miejsca, na którym leżał, znajdował się wąż wyprężony, gotowy do rzucenia się na niego. Korniej pochwycił kapotę, którą miał pod głową i rzucił na węża, poczem zabił go kamieniem. Ledwie to uczynił, wszedł do izby, gdy usłyszał brzęk stłuczonej szyby w oknie. Obejrzał się; w oknie zobaczył głowę bociana, który w długim swym dziobie trzymał wijącego się gada. Bocian wypuścił węża, który dokonawszy kilka skrętów, wyprężył się, podnosząc łeb do góry. Przerażony włościanin krzyknął i wybiegł z izby na pole. Przez cały tydzień Korniej spał w innej izbie, nawet nie zaglądając do tej, w której bocian wybił szybę. Wreszcie zdecydował się zajrzeć tam i odskoczył z przestrachu. W izbie kotłowało się od wężów! Chłop zawiadomił sąsiadów, którzy przyodziawszy długie kapoty i skórzane owczarskie spodnie, uzbroiwszy się nadto w kłonice, rozpoczęli walkę z wężami. Oczywiście wszystkie pozabijano.

Agitatorzy wszechniemieccy w Galicyi. „Związek Niemców w Galicyi“ prowadzi energiczną agitacyę w naszym kraju, celem zorganizowania kolonistów niemieckich. „Związek“ sprowadził znanego agitatora wszechniemieckiego, posła Stransky'ego, który w kilkakrotnych wystąpieniach parlamentarnych roztaczał szeroko żale nad „uciskiem“ Niemców galicyjskich przez rządy polskie. Zebrania kolonistów prowadzone są w duchu pruskim: w poniedziałek n. p. odbył się wiec pod gołem niebem w Dornfeldzie obok Szczerca, gdie na powitanie Stransky'ego ozdobiono wieś flagami o barwach pruskich, a jedynie jedną chorągiewką ustrojono na kolor czarno-żółty — „na pokaz“. Pan Stransky objeżdża również kolonie w powiecie stryjskim i stanisławowskim, aby „utwierdzić niemczyznę“ w kraju. Wszechniemcy zamierzają na seryo wywołać w Galicyi „kwestyę niemiecką“, by mieć w parlamencie materyał do napaści na Polaków.

W sprawie spisu ludności. Obwieszczenie rządowe w sprawie spisu ludności zastaje Polaków właściwie nieprzygotowanych. Powołane do obrony stanu posiadania narodowego instytucye nasze, nie dały dotychczas żadnej inicyatywy, by rozpocząć stosowną agitacyę zwłaszcza na zagrożonych kresach. Ze strony niemieckiej na Zachodzie kraju czynione są już dawno zabiegi, aby dla Niemców spis ludności wypadł korzystnie. Rusini agitują też oddawna już w tym kierunku, a prasa ich ludowa drukuje długie instrukcye, jak się należy podczas spisu zachować a do tego powołane instytucye nasze śpią serdecznie, aż ich obudzi dzień 31. grudnia, dzień konskrypcyi. Przy najbliższym spisie, wobec rozbudzonej agitacyi niemieckiej i ruskiej w Galicyi, niedostateczne wyzanie języka polskiego może odnieść ogromne straty a zbytecznem jet chyba dowodzenie, jak ważną jest rzeczą, ażeby cyfra mówiących po polsku była jak największą. Przeto baczność! ostatni czas zająć się utworzeniem organizacyi, któraby czuwała nad interesami języka polskiego w czasie zbliżającego się spisu ludności. Smutnemby było nad wyraz, gdyby rok wielkich rocznic dziejowych zakończył się klęską tych interesów.

Odpowiedzi:

S. B. Tarnobrzeg. Prosimy o część dalszą.

R. W. Abbazia. Za korespondencyę dziękujemy. Rzeczywiście okazało się na „Jasnej Górze“, że nawet bogatym Ojcom nie można powierzać skarbów narodowych. Większą pieczołowitością należy otoczyć skarbiec na Wawelu.

P. w Żółtance. „Wawel“ wysełamy regularnie tak jak wychodzi. Wszystkie Nra porządkowe są w posiadaniu pani. O prenumeratę prosimy.

S. G. w Krakowie. Pracować dla organizacyi powinien każdy. Kto się ociąga szkodzi sobie i drugim.

J. N. Kraków. Pracuj Pan tak dalej a praca wyda piękne owoce i chwałą okryje imię.

M. S. Tarnów. Prosimy o odpowiedź. Inaczej nie możemy uskutecznić dalszęj przesyłki.

Bojkotujmy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Częstochowa, Klasztor Jasnogórski pod zarządem księży świeckich funkcyonuje prawidłowo. Dawna służba ma być usniętą. Paulini dalej pozostają odosobnieni.

Paryż. Strejk kolejowy dał dowód silnej solidarności całego personalu kolejowego.

Gibraltar. Ex-Król Manuel w najbliższych dnlach wyjeżdża do Londynu.

Rzym. Ojciec Święty ma w najbliższych dniach wydać ważne zarządzenia, odnoszące się do klasztorów.

Lizbona. Jezuici już opuścili granice Portugalii. Kościoły strzeże wojsko przed zamachami oburzonej na kler ludności.

Lwów. Reforma wyborcza do sejmu najprawdopodobniej załatwioną nie zostanie w bieżącej sesyi.

Kto jest matki-Ojczyzny nieodrodnym synem,
Niechaj tego nie słowem, lecz dowiedzie czynem

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

15. października — sobota — godzina 8-ma wieczór posiedzenie Komitetu „P. Z. N.“ w myśl uchwały zebrania poufnego z dnia 20. września 1910.

16. października — niedziela — godzina 5 po południu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Stow. im. Władysława Jagiełły

16. października — niedziela — 8 wieczór

ZABAWA TAŃCUJĄCA
pod aranż. p. Franciszka Gorzelanego.

18. października — wtorek — godzina 8 wieczorem posiedzenie Tow. Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.

19. października — środa — lokal „P. Z. N.“ od godz. 6-tej po południu zamknięty.

20. października — czwartek — godzina 9½ wieczór posiedzenie Wydziału Stow. dorożkarzy.

21. października — piątek — godzina 8-ma wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

28. października — piątek — godzina 8-ma wieczorem posiedzenie **Rady Prezesów** Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“.

29. października — sobota — lokal „P. Z. N“. zamknięty od godz. 6. wieczorem.

30. października — niedziela — godzina 7½ wieczorem.

Nadzwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
„Polskiego Związku Narodowego“.

1. listopada — wtorek — godzina 8 wieczór posiedzenie Stow. Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.

3. listopada — czwartek — godzina 7 wieczór posiedzenie Wydziału „Stow. im. Władysława Jagiełły.

4. listopada — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „P. Z. N“.

Kasyer „Polskiego Związku Narodowego“ urzęduje w każdy piątek o godzinie 7 wieczorem. W inne dnie o godzinie 12-tej w południe.

ANTONI JAROSZ, wielka sprzedaż kapeluszy „PANAMA“
słomkowych i filcowych po cenach bardzo niskich.

KRAKÓW, ul. Sławkowska 23. - - - - - - - - - Specyalność: pranie kapeluszy Panama i słomkowych. (119)

„WAWEL“ za najgłówniejsze swoje zadanie uważa szerzyć zdrową oświatę narodową i ogólną, przeto powinien się znajdować w każdej rodzinie polskiej, w czytelni każdego towarzystwa, w każdym hotelu polskim i w każdej pol. restauracyi.

„POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY“

założony w dniu 15-go marca 1908 roku w Krakowie, w celu zjednoczenia wszystkich Stowarzyszeń polskich, skupienia pracy wszelakiej i złączenia tych wszystkich, którzy idą pod hasłem „Za wiarę i Ojczyznę“ pod sztandarem Orła białego, aby wszyscy jednemu służyli celowi i do jednego zmierzali ideału — do odrodzenia Ojczyzny. Składa się z poszczególnych Stowarzyszeń jako członków zwyczajnych. Walne Zgromadzenie złożone z prezesów, sekretarzy i delegatów poszczególnych Stowarzyszeń, wybiera Wydział z prezesem na czele. Wydział ten jest reprezentantem „Polskiego Związku Narodowego“ na zewnątrz, zarządza ogólnym majątkiem i czuwa nad rozwojem wszystkich Stowarzyszeń.

Członkowie zwyczajni Stowarzyszeń „P. Z. N.“ obok korzyści moralnych, płynących z własnego organu „WAWEL“ z bogato zaopatrzonej czytelni, odczytów, pogadanek naukowych i zawodowych, z przedstawień teatralnych, gier towarzyskich i wspólnych zebrań w salach „P. Z. N“ — mają poradę prawną, pomoc lekarską, zapomogi na czas choroby, lekarstwa, pomoc materyalną dla swoich sierót i wdów: mogą korzystać z taniego kredytu w „BANKU POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ lub składać w nim swoje oszczędności: doznają znacznych zniżek przy zakupnie artykułów spożywczych lub do domowego użytku służących za pośrednictwem: „UNII POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ tak, że przy ścisłem przestrzeganiu statutu, wkładka miesięczna do Stowarzyszenia uiszczona, kilkakrotnie się zwraca. To też każdy prawdziwy obywatel-Polak, każdy prawdziwy człowiek czynu nie słowa, każdy miłujący swoją rodzinę i swoją Ojczyznę, bez względu na stanowisko powinien wstąpić do „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ — bo „POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY“ to nie żadne stronnictwo, ale wielkie stowarzyszenie polskie. Nie obietnice rzucać, ale wzajemnie się wspierać, usunąć rozdział klasowy, zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej, złączyć się w jedną wielką a polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów — to cel i powód jego powstania! To też ma prawo żądać i żąda, by każdy co czuje się Polakiem, komu drogą wiara ojców i ideały narodowe, dorzucił cegiełkę pod tą szczerze polską budowę, by garnął się pod skrzydła Orła białego w „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“, który chroniac od zniszczenia wszystko co stare a piękne, buduje zdrowy, pełen wiary, zasad, miłości i poświęcenia gmach polski, którym urzeczywistniajac ideały 3-go Maja, z otwartą przyłbicą idzie do tych wszystkich, dla których niedola bliźniego, Bóg i Ojczyzna są prawdziwą wiarą, prawdziwą miłością.

Najlepszy **Węgiel.**
Najlepszą **Pastę** do obuwia.
Najlepsze **Gumy do kół.**
Ma **najtaniej** na składzie:
UNIA „P. Z. N.“

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 795. (111)

Chłopców
do roznoszenia gazet poszukuje się.
Wiadomość w Administracyi.

Od Administracyi.

Upraszamy czytelników o czynienie zakupów u firm ogłaszających się w „Wawelu“. Za akwizycyę anonsów wypłacamy od kwoty zamówienia 20%. Bliższe szczegóły w Administracyi: Kraków, Rynek L. 45. Tel. N. 2024/VIII. Administracya.

GUMY do pojazdów

Wszelkiego rodzaju gumy do pojazdów poleca NAJTANIEJ
„UNIA P. Z. N.“

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno cementową
ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS“

fabryka wyrobów cementowych
wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski
Kraków — Dębniki, vis a vis szkoły.

Polecają się także do wykonywania wszelkich robót cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne.
Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych, ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. PRZYŁUSKIEGO.

Zamówienia przyjmuje „Unia Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie, Rynek gł. I 45. Tel. Nr. 2024/VIII.

F. BAŁABUSZYŃSKI w Krakowie ulica Szewska 10.

polecam: Bieliznę męską, damską i dziecięcą. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. Bieliznę na łóżka oraz kołdry. — Płótna i szyrtyngi. — Wyprawy ślubne. — Wyroby trykotowe, skarpetki i pończochy. - - - - - - - Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. - - - - - - - (112)

- - Ceny niskie. - -

P. T. Członkom „Polskiego Związku Narodowego“ przyznaję od wszystkich towarów 10% opustu za okazaniem legitymacyi. Legitymacye proszę okazywać dopiero przy płaceniu.

Towary wyborowe.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 42.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. (114)

- - ARTYKUŁY - -
pisemne i galanteryjne
poleca (115)
JANECZEK I ZIEMBICKI
Kraków, — Rynek główny l. 8.
i we filii: plac Maryacki l. 2.
Lalki i zabawki dla dzieci.
Dla członków „P. Z. N.“ 10% opustu.

BIBLIOTEKA

„Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie otwarta dla członków Stowarzyszeń i ich rodzin „P. Z. N.“ w niedziele od 11-12 rano.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański L. 2.
Dom własny.
TELEFON 331. TELEFON 331
(120)

ZAROBEK!

Dziennie może zarobić wymowny robotnik do 20 Kor. Zgłoszenia w „P. Z. N.“

Jak nauka jest sztuką poznawania, tak sztuka jest nauką miłowania, nauką odnajdywania w rzeczach ideału, nieocenioną dźwignią w kulturze wszechmiłości, która jest krwią życia duchowego.
Zygmunt Wasilewski.

123

Najtańszy zakład zegarmistrzowski

Stanisława PIOTROWSKIEGO Kraków, Sławkowska 24

poleca swój dobrze zaopatrzony skład zegarków, zegarów i wszelkich biżuteryi po cenach niskich. Wszelkie reperacye, wchodzące w zakres zegarmistrzowstwa wykonuje starannie w jak najkrótszym czasie. **Każda większa reperacya tylko 1 K. 80 hal.**

WYDAWNICTWA „Polskiego Związku Narodowego“, do nabycia wszędzie lub w Sekretaryacie, Rynek główny Linia A — B. w godzinach urzędowych.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler

Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach.